

# Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak”  
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:  
7-go maja: Domiceli.

Wschód słońca:  
godz. 4 minut 21

Zachód słońca:  
godz. 7 min 33

Jmienia słowiańskie:  
7-go maja: Godzisław.

## Ojciec św. a Polacy.

Z Rzymu piszą do „Dzien. Pozn.”:  
Oto jaką była odpowiedź Piusa X na przemowę ks. arcybiskupa Bilczewskiego. podczas przyjęcia polskiej pielgrzymki, w drugie święto Wielkanocne. Mowę tę podajemy w tłumaczeniu z łacińskiego języka:

Mowa Ojca Świętego:

Niech ci będą dzięki, czcigodny Bracie, który w pięknej przemowie, przedstawiając Nam ukochanych synów, przyniosłeś radość i pociechę duszy Naszej. Gdy bowiem młodzież zawsze i osobiście leży nam na sercu, nie możemy dostatecznie wyrazić, ile nam radości przyniósł widok młodzieńców z narodu polskiego, otoczonych wspomnieniami sławnych czynów ojczyzny, i którego przywiązanie do Stolicy Świętej i pobożność są nam dobrze znane.

Są oni bowiem duchem braćmi tych, którzy, jak pięknie przypomniałeś, na początku XIII wieku, porwani gorącym zapalem religijnego ducha, w tak wielkiej liczbie pociągali do Syrii i Palestyny, aby miejsca poświęcone przez tajemnice naszego Zbawiciela, odebrać i nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego do katolickiej wiary nawrócić. Są oni synami owych ojców, którzy w obec drżającej Europy napadom potężnych wrogów przeciwstawili obronę przez własne piersi i w pierwszym rzędzie stawiali do walki. Oni to byli wiary i cywilizacji silnymi obrońcami, wiernymi strażnikami. Ci zaś tutaj są młodzieżą, która wzmocniona przez cnotę wystrzegając się błędów wieku i przykładu złych ludzi, gorliwie dąży do cnót chrześcijańskich i pragnie przede wszystkim służyć innym za przykład, aby było jak najwięcej takich, którzyby się połączyli w społeczność przykładowego obcowania.

Gdy zatem was, kochani synowie, godnych cnót ojców waszych, z radością tu oglądamy, za szczytnymi dążeniami waszemi, w wszelką, jak na to zasługują, pieczołowitością śledzimy i duchowi waszemu, tak jak dotychczas, otuchy dodać chcemy, abyście w naukach waszych sławy dosięgnęli, dochowując jednocześnie Bogu i Jego Kościołowi wierności. Jeżeli więc na tej drodze wiernie wytrwacie, jesteście pewni, że światły wasz przykład wyjdzie wielu na dobro, tak że pobudzeni nim i przerażeni smutnym stanem tych, którzy hołdują błędom wieku, do was się przyłączą i w walce w dobrej sprawie będą starali się dorównać waszej gorliwości.

Wierzmy, że uzyskacie to szczęśliwie, gdyż znamy waszą karność zwłaszcza gdy poznaliśmy waszych dyrektorów i profesorów, których z radością widzimy tutaj obecnych, a którzy zjednoczonymi siłami i radami swojemu pracują gorliwie, aby umysł was wszystkich zasilone dobrodziejstwem wiary katolickiej i z jej pomocą wzmocniły się i wydoskonaliły.

Wam więc dla tego, wybrana młodzieży, profesorowie i tobie, czcigodny Bracie, którzy wszyscy osobiście wiedzeni gorliwością, do Nas przybyliście, każdemu z osobna wdzięczność Naszą wyrażamy i jednocześnie prosimy, abyście za powrotem do kraju ziomkom waszym, których za najdroższych synów uważamy, Naszą ojcowską życzliwość wyrazili, którym jak i waszym rodzinom, jako też i całej Polsce dla uproszenia

darów Nieba, Apostolskie błogosławieństwo Nasze, z pełnego serca w Bogu udzielamy.

## Śluzna kara dla hakatysty.

Przed kilku tygodniami ukazały się, jak to już donosiliśmy, w centrowej gazecie bytomskiej, „Oberschlesische Zeitung”, artykuły, uwielbiające dążności Ostmarkenvereinu. W polemice, którą z powodu tych artykułów prowadzono z strony polskich gazet i kilku niemieckich gazet centrowych na Górnym Śląsku, nie przejętych szowinizmem hakatystycznym, posunęła się „Oberschl. Zeitung” tak daleko, że odmówiła polskiemu ludowi odrębności narodowej. Do tego stopnia szowinizmu posuwały się dotychczas zwykle tylko hakatystyczne gazety czystej wody, ale nie gazety centrowe, które szumny nagłówek noszą: „Za prawdę, wolność i prawo”.

Hakatysty od „Oberschl. Zeitung” przypuszczali, że oburzenie, które z powodu tych artykułów powstało, skończy się na kilku artykułach polskich gazet i dla nich nie tylko nie będzie żadnych przykrych następstw, ale przeciwnie zyskają względy tych niemieckich katolików, którzy są przejęci duchem hakatystycznym. W swem obliczeniu pomylili się jednakowoż bardzo. Katolickich hakatystów nie pozyskali, za to stracili zaufanie u wielkiej liczby swych czytelników. Jak nam z wiarogodnego źródła donoszą, wypędzają agentów, którzy gazetę roznoszą, miotłami za drzwi, mówiąc, że gazetę, która Bismarka i jego politykę chwali, nie mogą czytać, gdyż na to nie pozwala im poczucie katolickie.

Tu zaznaczyć musimy, że gazetę tę czytała niestety dość spora liczba nieświadomych Polaków. Z ich wystąpienia jednak wnioskować można, że poczucie katolickie i poniekąd narodowe zupełnie w nich jeszcze nie było zamarło, gdy się zdobyli na tak śluzną odprawę centrowego hakatysty. Niech gazety centrowe tak dalej postępują, my się o to gniewać nie będziemy, gdyż niejednemu z naszych rodaków otworzą się oczy i zamiast czytać gazety centrowe, zapisze sobie polskie, z których bezporównania więcej skorzysta.

Jeszcze kilka takich artykułów, a „Oberschl. Zeitung” może manatki swe zwinać, gdyż jak nam nasz informator donosi, liczy ona dziś już tylko 900 płatnych abonentów.

Nie zawsze więc popłaca hakatyzm!

## Z pruskiej szkoły.

Radny miejski p. Kużaj użalił się na posiedzeniu poznańskiej rady miejskiej, że do tamtejszej szkoły średniej nr. 1 przyjmowano do najniższej klasy tylko takie dzieci, które władają zupełnie dobrze językiem niemieckim, dalej że przyjmowano tylko dzieci, które na pytania z dziedziny nauk przyrodniczych odpowiedzieć umieją.

Twierdzeniom tym p. Kużaj zaprzeczał stanowczo rektor wspomnianej szkoły p. Franke. Wobec tego nadesłał p. architekt Najgrakowski „Oreodownik” list, w którym podtrzymuje w zupełności zarzuty, podniesione przeciwko p. rektorowi Frankiemu. List ten brzmi:

W dniu 26 b. m. podczas przy-

mowania chłopców do tutejszej szkoły średniej, zamierzałem umieścić syna mego Jana w początkowej klasie tej szkoły. P. rektor Franke, po przeliczeniu obecnych zgłaszających się uczniów, oświadczył, że wszyscy mogą być przyjęci, ponieważ w odnośnej klasie jest jeszcze dosyć miejsca.

Jako drugi z uczniów zgłaszających się występował chłopiec, nie odpowiadający na pytanie p. Frankiego, zadawane w języku niemieckim, ponieważ rozumiał tylko po polsku. Dla tego odmówiono mu przyjęcia do szkoły średniej.

Z kolei ja przedstawiłem mego syna. Pan Franke pytał go się po niemiecku, jak się nazywa i otrzymał odpowiedź: „Jan” Najgrakowski. Już to, zdaje się, nie podobalo się p. rektorowi, że mój syn nie odpowiedział „Johann” i powtórzył pytanie, ale otrzymał tę samą odpowiedź. Następnie pokazał p. rektor ręką na stół i zapytał się chłopca, co to jest? Gdy nie było odpowiedzi, oświadczył mi krótko: „Tego chłopaka nie mogę przyjąć, gdyż nie rozumie on wcale po niemiecku”.

Na moje oświadczenie, że nie jestem nauczycielem, że nie umiem udzielać dziecku nauki w rozmaitych językach i nie mam czasu do tego, gdyż na utrzymanie rodziny i opłacanie podatków muszę ciężko pracować, że na to są nauczyciele, którzy za przyzwoitą zapłatę powinni przyswoić dzieciom potrzebne wiadomości — otrzymałem od p. rektora odpowiedź: „Nasza szkoła jest szkołą płatną. Ja mogę moich uczniów wybierać, a pańskiego syna nie przyjmę!”

Skutkiem takiej odprawy p. rektora nie pozostawało mi nic innego jak opuścić lokal. Podobny egzamin w języku niemieckim musiały przechodzić wszystkie dzieci mówiące po polsku, a los mego chłopca spotkał między wielu innymi także synów budowniczego p. Ignacego Pokrywki, pani Kostrzowskiej, p. Jordana, p. Pflauma i innych rodziców, którzy spotkali się ze mną później w szkole obywatelskiej i uskarżali się przedemną. Do szkoły obywatelskiej przyjęto dzieci nasze bez poprzedniego egzaminu.

Całe opisane przez mnie powyższe zajście poświadczyć mogą panowie: budowniczy Ignacy Pokrywka w Poznaniu przy ul. Bramkowej 4, i kupiec Zygmunt Wróblewski przy ul. Lipowej.

Bolesław Najgrakowski, architekt.  
Ciekawość, co na to odpowie teraz p. Franke.

## Krwawe święto robotnicze.

Korespondent „Now. Reformy” pisze:  
Warszawa, 2 maja.

Ulice puste, jak wymiotti. W oknach nigdzie światła. Okiennice pozamykane. Pustka śmierci czy żałoby, jasno oświetlona światłem latarni, okropna, niesłychana jakaś cisza, z rzadka tylko zmacona przeciągłym szczeniem psa lub nagłym tętaniem kopyt końskich.

Oto obraz Warszawy po wybuchu bomby nocy wczorajszej, przejmującej zimnym dreszczem mimo upalnego niełona ciepła. Pod takim wrażeniem trwożnie wyszedłszy z domu, zbliżałem się ulicą Marszałkowską do dworca wiedeńskiego, zatrzymywany od przecznicy do przecznicy przez coraz to nowe, coraz

gęściejsze i coraz bardziej rozświetlone patrole wojska.

Kilkrotnie już brano mnie na cel lub mierzono we mnie sztychem bagnetu; przepuszczonego przez jedną, odsyłano mnie z powrotem do patroli poprzedniej — gdyż wojsko miało nakaz nie przepuścić nikogo przez otoczone kordonem miejsce, gdzie padła bomba t. j. od ulicy Złotej do Alei Jerozolimskich i do dworca wiedeńskiego. Kilkrotnie spościłem się jak ruda mysz, gdy kazano mi iść ku oficerowi pod zmierzonymi za mną dwiema lufami karabinowymi.

Już u wejścia do zamkniętych drzwi dworca nową spotkałem przeszkodę. Żandarm przez szybę nie mógł dośłyszeć ani wyrozumieć i nie otwierając, gestem wskazywał mi drogę powrotu. Był to niemal wyrok śmierci nieuchronnej.

Wreszcie i ta przeszkoda szczęśliwie przełamana. Znalazłem się na peronie puściutkim. Służba tylko i żandarmi wyprawiali pociąg do granicy z trzema podróżnymi i... moim listem.

Od ulicy Złotej szedłem chodnikiem ulicy Marszałkowskiej, jakby brodząc po kostki w potłuczonym szkłe z potrząskanych szyb. Zasłana niemi, świeciła się i lśniła cała ulica. Tu i owdzie coś leżało, jakiś kawał odzieży, ręki oderwanej w rękawie czarnym, może piechotnym; tam znowu coś jakby pełny but kozacki, ówdzie kapelus, dalej parasolka i cylinder, to znowu dwa dyszle i kawałek koła. Bliżej chodnika po przecznicy ul. Widok trzy zabite konie ociekające juchą, od której czarna struga gęsta zwolna rozlewa się rynsztokiem. Szyby na niszy dworca potrząskane, zegar stanął na godzinie bomby (1/10-ej). Po całej przestrzeni zamkniętej kordonem chodzą jakieś wpół zgietę ku ziemi figury policyjne i poszukują resztek bomby a przytem jeszcze i cenniejszych zdobyczy, jak pierścionków z palcami trupiem, lub kołczyków z uszami i t. p.

O, bo tu wczoraj krwawo gospodarowano, jak mi mówi świadek zdarzenia.

„Wot nieszczęście gospada”; kiedy hukła bomba — a była rzucona pewnie pod pułkownika sztabu, który właśnie przejeżdżał z kilku kozakami — (istotnie bomba na niego była wyrzucona) i wymknął się, zaraz za nim nadjeżdżał liczny patrol huzarów do 20 ludzi. Błysło, hukło, zadzwieczało szkło, świst niezwykle rozszedł się daleko a naraz i jęk i wycie i piskliwe rżenie koni. Straszna rzecz! O, widzi pan, tu na drucie telegraficznym wiszą trzewia... końskie czy ludzkie... a leb koński cały to aż z dachu spadł z drugiego piętra. Ot, widzi pan, tam. Naszych padło dużo, z 10 do 15 kozaków i oficer też; cywilnych też moc. Stał się gwałt. Policja zewsząd naddbiegała, a wraz od alei piechotny patrol z 24 ludzi, którzy w obawie wybuchu nowego poklekali i wraz z zdrowymi kozakami dawali salwy — było ich z sześć — padło nieco ludzi — ranni rwali się do ucieczki — padł jeden stójkowy — trup. I oto nowe „nieszczęście”. Nadszedł drugi patrol piechotny, a sądząc, że to miażdżniki, buntowszczyki tak na kolanach się kryją i strzelają, zaczął dawać ognia do swoich. Wreszcie opatrzone się już po niewczasie. Zamknięto ulicę z dwu stron, aresztowano moc obecnych ludzi.



**Sprawca uciekł jak wiatr.** Bombę rzucił z za parkanu. Dowodzący nie chciał dopuścić karetek pogotowia. Przybyły naprzód dwa nasze wozy lazaretowe Czerwonego krzyża. Wpakowano na jeden rannych, na drugi siedmiu zabitych kazaków i stojkowego. Na karetki pogotowia zaczęliśmy wkladać trupy i rannych. Pierwszych było czterech, drugich siedmiu. Potem jeszcze strzelali tak na pojedynkę aż poza dworcem, w Nowogrodzką. Dwie młode panie padły wychodząc z dworca. Jednej nogi po kolana rozszarpało, druga siedziała na bruku, brocząc strasznie krwią z szyi i pleców całych nagich, jakby ze skóry odartych. (Jedna z nich, to panna Niemirycz, właśnie przybyła pociągami.)

Obraz istotnie prawdziwy, zgodny z opisami późniejszymi naocznych świadków, którzy jednak nadmieniali, iż na jakiś kwadrans przed wybuchem panowie jacyś od ulicy Świętokrzyskiej z jednej strony, a od Nowogrodzkiej z drugiej, przestrzegali idących przed niezawodnym wkrótce wybuchem bomby. Między rannymi od bomby jest też kupiec łódzki Kutner z synem i córką. Inżynierowi Dziwulskiemu wybuch oberwał tylko kawał paltota. Panna Niemirycz ma 15 ciężkich ran. Jeszcze dziś znajdowano na ulicy Nowogrodzkiej oderwane części ciał ludzkich.

Z tym okropnym obrazem w duszy miałem wreszcie opuścić dworzec. Pokazało się to tak samo niebezpiecznym, jak dojść do niego. Zaczęło się znowu co krok mierzenie z karabinu i okrzyk: „budu strielat“.

Cudem wyszedłszy z tej matni zupełnie wyczerpany, uchodząc szybko przed dwoma czy trzema sotniami galopujących po drewnianym bruku kozaków.

Wine starcia wojska z pochodem ponosi komisarz XI cyркуlu Zankow. W chwili zbliżania się pochodu potrafiła go jakaś obok przechodząca kobieta. Zaczął ją lżyć. Ujęli się przechodnie, gdy ją chciał aresztować. Ktoś z dalsza, podobno jakiś ulicznik, rzucił na niego kamieniem. Równocześnie zbliżał się pochód z pięciu czerwonymi sztandarami. Jeden z nich z napisem „Boże zbaw Polskę“ podrażnił oficera kozackiego. Sądząc, że to pochód napadł na komisarza, wysunął się ten oficer z koniem ku kobiecie niosącej sztandar i strzałem z rewolweru trupem położył ją na miejscu. To było hasłem salw i szarży kozackiej. Wojsko rozżarte strzelało bez upamiętania.

## Rosyjska wielkanoc.

Pod zębatego muru Kremlu ciżba, tłok. Nieprzejrzane tłumy ludu płyną i płyną jak rzeka. Na placu „wierzbowym“ (palmowym) tłoczą się ekwipaże, ponieważ rozpoczyna się olbrzymie korso przedświąteczne, w którym najbogatsi kupcy stolicy wystawiają po raz pierwszy na widok publiczny swoje dojrzałe córki. Wspaniale, oblepione srebrem i turkusami czarne konie ciągną ciężkie ekwipaże. Na kozłach królują woźnice w granatowych opończach, wywatowani do niemożliwej, a raczej nieprawdopodobnej grubości, imponują swymi wspaniałymi czarnymi brodami, dumni ze swoich, drogiemi kamieniami nabijanych pasów, które dają przybliżone pojęcie o bogactwie ich panów. Młode panny w powozach spoglądają zawtychzone ku ziemi, lub szepczą ze sobą ukradkiem. Wiedzą przecież, że dzisiaj po raz pierwszy wystawiono je na widok publiczny i że odtąd żaden odpowiedni konkurent nie będzie się musiał obawiać odkosza.

Po pięknościach kupieckich przychodzi kolej na ekwipaże arystokracji, która z pietyzmu dla starożytnego zwyczaju, nie usuwa się od udziału w tym więcej bogatym niż pięknym korowodzie. Nie brak tu nawet wielkich książąt, nie mówiąc o najrozmaitszych książkach i grafach, których „wierzba“ zaskoczyła w Moskwie.

Kiedy nieskończenie długi szereg powozów przewinie się ostatecznie przez plac, pozwolenie na zajęcie go otrzymują dzieci, które z radosną wrzawą rzucają się do mnóstwa straganów, aby nakupić tu palm, świeczek, tanich zabawek i łakoci. Z palmami biegają teraz dzieci i kobiety do otwartych cerkwi, aby je tu powiesić i pozapalane świeczki

Kule lataty na wszystkie strony, trafiając i dalsze najniewinniejsze osoby, między innymi także 19-letnią córkę prokuratora sądu, prawosławną.

Któż te ofiary z liczy? Część tej listy żałobnej podałem wczoraj. Przybyły do niej jeszcze przed północą cztery nowe ofiary na Pradze, gdzie nie bomby huk nas doszedł, ale odgłos strzelaniny huzarów do tłumy. Oprócz czterech trupów było tam kilku ciężko rannych.

Lżej ranni porozchodzili się.

Ze gwałty takie wywołać muszą rozpacz ludności i uczucie nienawiści względem czynowniczego munduru, a wreszcie pobudzić do zemsty — to chyba naturalne. Pierwszym też jej doraźnym aktem była bomba na Marszałkowskiej, dalsze następstwa nie długo dadzą na siebie czekać, jak świadczy najnowsza, świeżo dziś rozrzucona w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, drukowana odezwa, w której wzywają do dalszego ogólnego strajku.

Odezwa ta nabiera znaczenia wobec świeżej listy dziesięciu zmarłych dziś wskutek ran w szpitalu Dzieciątka Jezus i szesnastu oczekujących chwili skonań, gdyż rany wszystkie śmiertelne i wyglądają strasznie — nawet na trupach.

## Polska.

### Zabór pruski.

„Niebezpieczna“ muzyka.

Niebezpieczne dla państwa pruskiego płyty i walce fonografowe były w poniedziałek przedmiotem rozpraw sądowych przed izbą karną w Berlinie. Berliński prezydent policyi nakazał konfiskatę całego szeregu płyt w kilku fabrykach fonografów, ponieważ płyty zawierały rzeczy, które według zdania prezydenta policyi były zdolne zakłócić spokój publiczny i podburzyć rozmaite klasy ludności do gwałtów. Płyty bowiem z pomocą fonografa śpiewały lub grały, o zgrozo! — pieśni polskie, jak n. p. „Jeszcze Polska nie zginęła“ i t. p., które w tłumaczeniu podanym przez tłumacza rozbrzmiewały, jak pismo postępowca „Freie Deutsche Presse“, „zgroźnem żądaniem wolności i hukami armat“. Sąd berliński jednakże nie przestrzasił się temi „niebezpiecznymi“ melodiami, mogącemi łatwo zburzyć państwo pruskie, pozwolił płytom żyć spokojnie dalej, a kosztą postępowania sądowego nałożył kasie państwowej.

pobłosławić. Mój Boże z jakimże trudem i mozołem niosą one potem te pobłogosławione i gorejące świeczki do domów, starając się ochronić wąty płomyk przed podmuchem bezbożnego wiatru. Według powszechnego wierzenia należy taką poświęconą świeczkę przynieść gorejącą do domu, ponieważ z nią razem przychodzi do domu Duch Święty. Sprytni kupcy ułatwili ten delikatny transport w ten sposób, że obok świeczek sprzedają także piękne abażurki i umbrellki papierowe, które święty płomyk mają osłaniać przed bezwzględny wiatrem.

Cały wielki tydzień wszystkie 480 cerkwi moskiewskich, kaplic i klasztorów przepełniają modlący się penitenci, ponieważ spowiedź wielkanocna jest w Rosji takim samym obowiązkiem państwowym, jak n. p. płacenie podatków. Każdy wierny poddany cara Wszechrośsi musi się nie tylko wyświadczyć i zakomunikować, ale także w odpowiednim poświadczeniu z odbycia obu tych praktyk ze strony władzy duchownej zaopatrzyć. Inaczej bowiem oczekuje go surowa kara, nie mówiąc już o wrzęciu i napomnieniu, jakie z powodu zaniedbania spowiedzi zrobi na karcie jego „blagonadzieńność“. Nikt nie dostanie pogrzebu kościelnego, kto przez 7 lat z rzędu zaniedbywał obowiązki wielkanocnej spowiedzi. Także nie wolno chrzcić dzieci takich ludzi, ani udzielać im ślubów kościelnych, co wszystko sprawia, że nikt nie waży się opuszczać wielkanocnej spowiedzi.

W wielki wtorek odbywa się w „Czudom“ monasterze na Kremlu święcenie myrry dla całej Rosji. Ogoniej tej ceremonii dokonuje metropolita. Jedyną Moskwą jest tak bogata, aby zaopatrzyć całą Rosję w tę drogocenną substancję. Klasztor „Czudowy“ uchodzi u ludu za święty, chociaż w rzeczy-

Tak więc fonografy będą mogły dalej śpiewać i wygrywać „Jeszcze Polska nie zginęła“.

### Zabór austriacki.

Naruszenie granicy.

Z Jaworzna piszą do „Głosu Narodu“: W dniu 1 maja usiłowało 11 przemytników z nadgranicznego przysiółka Maczki stare przejść rosyjską granicę z zapasem spirytusu w pęcherzach. 8 z nich usiadło w przekopie, 3 zaś, między nimi Franc. Pięta, między słupem 180 a 181 weszli w Przemszę, chcąc się przedostać na drugą stronę. Spostrzegli ich objeźdźcy rosyjscy i poczęli strzelać; jednemu z uciekających, przestrelano pęcherz z wódką. Pięte zaś raniono ciężko w twarz. Znalazłszy się na terytorium austriackim przemytnicy ukryli się w przekopie, by się uchronić od kul, a gdy zaprzestano strzelać, spostrzegli, iż rosyjska straż pograniczna przechodzi w bród Przemszę na stronę austriacką. Poczęli więc znowu uciekać, ale objeźdźcy jeszcze i tu dali za nimi do 6 strzałów. Ocalenie swe zawdzięczają przemytnicy tem, że pokładli się na ziemię w zagłębieniu, a byli już dość daleko, tak, że rosyjscy napastnicy bali się zapuszczać za nimi. O naruszeniu granicy doniosła żandarmeryja po przesłuchaniu świadków odnośnej władzy.

## Wiadomości ze świata.

Centrowcy wobec noweli górniczej.

W środę odbył się w Dysseldorfie kongres nadreńskiej partyi centrowej, na którym omawiano także sprawę noweli do ustawy górniczej. Poseł Bachem oświadczył, że projekt noweli, okrojonej tak niesłychanie przez komisję sejmową, jest do tego stopnia niemożliwym, iż centrum jest zdecydowane domagać się uregulowania tej sprawy w drodze ustawodawstwa rzeszy niemieckiej, a więc w parlamencie.

Strajk woźniców i robotników przewozowych w Wiedniu.

Wczoraj pomiędzy strajkującymi woźnicami i robotnikami przedsiębiorstw przewozowych a policyą przyszło do kilku starć. Robotnicy transportowi żądają podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Woźnice przyłączyli się do strajku tylko z solidarności; nie stawiają też żadnych żądań, gdyż w ubiegłym roku otrzymali polepszenie płac

skutkiem strajku. Wtedy dla solidarności z woźnicami strajkowali robotnicy przedsiębiorstw przewozowych, ażeby woźnikom dopomóc do zwycięstwa. Wczoraj po południu, jak donoszą z Wiednia, rozpoczęły się rokowania pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcami, którzy okazali skłonność do koncesji, tak, że można się spodziewać podjęcia dziś pracy.

Wybuch w mieszkaniu rewolucjonistów.

„Warszawski Dniownik“ donosi, że w Petersburgu przy ulicy „Siódma rota“ w mieszkaniu pewnego studenta komunikacji, który mieszkał razem z matką, był do wynajęcia pokój. Pokój ten wynajął pewien student instytutu górniczego. Obaj zamknęli się w pokoju i siedzieli cicho. Gospodarz, student komunikacji, zaniepokojony ciszą, długi czas nie mógł usnąć, jednakże przed świtem zasnął. — O godzinie 5-tej rano zbudzony został hałasem, wkrótce do pokoju wpadł kolega współlokatora, wołając: „przedej, po doktora! na pomoc!“. W pokoju wynajętym drzwi znalezione strzaskane, sufit zasiany gwoździemi, a na łóżku leżał poraniony student - górnik z rozdartym brzuchem i urwaną ręką. Dano znać stróżom i policyi. Towarzysza, który był razem z nim w nocy w pokoju, aresztowano.

## Wiadomości połocne.

Śląsk.

Katowice. Znany już naszym czytelnikom literat pan Stanisław Belza z Warszawy nadesłał nam sporą liczbę nut wraz z tekstem pieśni. „A jeśli Ciebie zapamięta!“ i t. d. Pieśń ta która już znana jest w niektórych kołach na Górnym Śląsku jest nadzwyczaj ładna i jest życzeniem ofiarodawcy, żeby się znalazła w rękach wszystkich śpiewających, przede wszystkim dziewcząt i kobiet na Górnym Śląsku i żeby rozpowszechniona została na całym Górnym Śląsku. Miłośników śpiewu, którzy potrafiały z nut grać wzywamy, żeby po pieśń do nas się zgłaszały i po wyczeniu melodii i tekstu rozpowszechniały dalej.

— W piwiarni przy ulicy Zamkowej zapijało sobie w środę dwóch panów początkowo w najlepszej zgodzie, aż naraz zaczęli się sprzeczać, wyzywać i w końcu obijać nawzajem pięściami.

wistości sprawa tej świętości jest conajmniej wątpliwa. Przed dwoma laty wywołała wielką sensację kradzież najdroższych kamieni z wielkiego ołtarza tego klasztoru. Po krótkich poszukiwaniach okazało się, że pobożne mnichy urządzają sobie pod samym ołtarzem coś w rodzaju tingel tanglu, w którym policya znalazła stosy flaszek z najdroższych win i likierów, tudzież najrozmaitsze części składowe damskiej toalety. Okazało się, że mili „ojcaszkowie“ pokrywali pochodzące stąd wydatki nadzwyczajne dochodami ze sprzedaży drogich kamieni z „ikon“ (obrazów).

Wolność wielkanocnych całusów prowadzi między młodymi do pewnych nadużyć naturalnie. Wymieniane całusy i uściski bywają często o wiele namiętniejsze i dłuższe, niżby to ze względu na uroczystość wielkanocną wypadało, ale w uroczystym tym dniu nikogo to nie razi, ponieważ starożytny ten obyczaj jest dla Rosjan tak świętym, że nikt o jego zmianie lub usunięciu nie myśli.

Nawet car całuje się tej nocy ze swoim otoczeniem i delegacjami wszystkich stanów od najwyższej szlachty aż do chłopów, podczas gdy carowa wymienia równocześnie pocałunki wielkanocne z damami dworu i delegatkami stanów. Generalnie całuje się z żołnierzami, księżętą z najniższą służbą, ponieważ zmartwychwstał Jezus Chrystus, który cierpiał i umarł za wszystkich bez różnicy stanu.

Natychmiast po nabożeństwie biegają wszyscy do znajomych i krewnych, aby im życzyć wesółych świąt i aby się „odpościć“. Przed wspaniałe nakrytymi stołami oczekuje gości gospodyni domu i obdarzwszy każdego z nich wielkanocnym całusem, częstuje ich wódką, winem i smakołykami. Odmawiać nie wolno. To też nic dziwnego, że ogólny nastrój ogromnie się podnosi, a rano

w pierwsze święto mało już kto trzyma się prosto na nogach. Przez wszystkie trzy dni świąt brzmią bez przerwy dzwony cerkiewne. Każdy prawdziwie pobożny Rosjanin uważa sobie za obowiązek bodaj trochę podzwonić. Stąd hałas nie do opisania i nie do zniesienia dla Europejczyka. Ale prawdziwi Rosjanie samą uroczystość mierzą siłą tego hałasu.

Olbrzymia uroczystość wielkanocna rozpoczyna się w sobotę o godz. 12 w nocy wielką mszą wielkanocną. Kto raz brał udział w tem bogatym w symbole nabożeństwie, nie zapomni go nigdy.

Wieczorem w sobotę odprawia się we wszystkich kościołach żałobne nabożeństwo na pamiątkę złożenia do grobu Chrystusa. Podczas nabożeństwa wierni, a szczególnie wierne zanoszą się od rzewnego płaczu. Na krótko przed północą gasną wszystkie światła w cerkwiach, popi wynoszą relikwie świętych i święte sakramenta, a drzwi cerkwi zostają zamknięte. Trzykrotnie obchodzi procesja mury cerkwi wśród dymu kadzideł i przesłicznych starożytnych śpiewów znakomicie zorganizowanych chórów, poczem znowu zatrzymuje się przed zamkniętymi podwojami cerkwi. Tu celebrujący po trzykroć uderza złotym młotkiem w zamknięte drzwi, za każdym razem głośno wołając: „Gdzie jest Jezus Chrystus?“

Za trzecim pytaniem wreszcie odzywa się potężny dźwięk olbrzymiego dzwonu „Iwana Groźnego“. Wśród tłumów wiernych zapanowuje radość. Popi z zapalonemi potrójnymi świecami wchodzi do wnętrza świątyni, gdzie wita ich potężny chór starożytną pieśnią: „Chrystos wokres“. Z temi słowami na ustach rzucają się teraz wszyscy obecni sobie w ramiona, całując się po trzykroć. Gniew i nienawiść idą w zapomnienie. Chrystus zmartwychwstał!



Wreszcie udało się poważniejszych uspokoić, ale tymczasem już awantura ta zwabiła spory tłum ciekawych.

— Wspaniały okaz wieprza znajduje się obecnie w posiadaniu rzeźnika Antoniego Wolffa. Wieprz ten, przywieziony tudzież z Królestwa, waży przeszło 12 centnarów.

**Laurahuta.** Dnia 3 maja wieczorem rozegrał się tutaj straszny dramat miłosny. Kupiec Kramarczyk wyprowadził swoją kochankę Wąsikówną na przechadzkę i strzelił koło kopalni Ficy-nusa 4 razy do niej, poczem sobie wystrzałem życie odebrał. Powodem tej tragedii był podobno opór rodziców kochanki, którzy nie chcieli zezwolić na zawarcie małżeństwa. Wąsikówna obecnie leży zupełnie bez przytomnie i nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

— Bohaterski czyn spełniła pewna może 13-letnia dziewczynka szkolna, której nazwisko niestety nie jest znanem. 3-letnie dziecko robotnika Krawiczka bawiąc się nad stawem przy rynku, wpadło do wody, co widząc owa dziewczynka, bez namysłu skoczyła w wodę i wyratowała szczęśliwie dziecko od śmierci.

**Mysłowice.** W tutejszym lazarecie knapszaftowym stwierdzono i wypadek t. zw. malarii czyli niebezpiecznej febry. Na zabójczą tę chorobę zapadła niewiasta Rozalia Pohl z Szopienic. Zazwyczaj pojawia się ten rodzaj febry tylko w krajach gorących, w okolicach bagnistych i prawie regularnie kończy się śmiercią.

**Król. Huta.** W środę o godz. 6 po południu została 4-letnia dziewczynka górnika Friedricha przejechaną przez kolejkę elektryczną i to tak niebezpiecznie, że musiano ją odwieźć do lazaretu knapszaftowego. Z wielkim trudem zdołano ją wydobyć z pod wozu motorowego pomimo pomocy robotników, idących z pracy.

— W oknie wystawowym księgarni p. Mathei przy ul. Wodnej wystawiony jest sztandar towarzystwa abstynentów z Orzegowa, wykonany słicznie przez firmę Dandyk tustąd. Jestto pierwszy tego rodzaju sztandar na Górn. Śląsku.

**Bytom.** Sprawa radcy sądowego Blumberga, który, jak wiadomo, zawieszony został w urzędzie i znajduje się obecnie w więzieniu śledczym, zatacza coraz większe koła. Jak donoszą pisma niemieckie, sąd wydał dotychczas 8 nakazów aresztowania. Chodzi o oszustwa na większe rozmiary, których ofiarą padł Blumberg. — Piękne rzeczy!

— Dwóch młodocianych zbrodniarzy, Slotta i Skorz, oba liczący zaledwie 20 lat życia, pokłócili się przy kieliszku z robotnikiem Gwiozdą, napadli go na drodze i tak ciężko pobili, że G. drugiego dnia umarł. Sąd przysięgłych uznał ich winnymi zbrodni i skazał Slotta na półtora roku, Skorza na 2 lata więzienia.

**Szarlej.** W tych dniach stawiali młodzieńcy z gminy tutejszej do wybirki. Z 211 uznano tylko 45 jako zdatnych do służby wojskowej. Taki wynik wybirki świadczy najlepiej o oplakanych stosunkach, w jakich żyje ludność robotnicza w obwodzie przemysłowym. Robotnik, obdarzony rodziną, nie może dzieciom przy marnym zarobku dać dostatecznej opieki, aby je wychować na

ludzi zdrowych i silnych. A pracodawcy wciąż jeszcze twierdzą, że robotnicy dobrze się mają i że nie wiedząc, co ze zbytków robić, buntują się i domagają się lepszego zarobku.

**Gliwice.** O toast na cześć cesarza i skutki tegoż toczyła się sprawa przed tutejszą Izbą karną. W listopadzie zeszłego roku odbywało się otwarcie pewnej restauracji przy ul. Raciborskiej przy udziale dość licznych gości. Podczas ogólnej zabawy jeden lub drugi czuł się powołany do wypowiedzenia jakiejś mówki, i tak np. wznie-siono toast na cześć — tychowskiego piwa i jego wytwórcy księcia pszczyńskiego. Następnie jeden z gości zachęcił do składania na pomnik cesarza Wilhelma w Gliwicach, przyczem wy-głosił mowę, w której cenił cesarza jako obrońcę niemieczyzny na wschodnich kresach, i zakończył podobno okrzykiem na cześć cesarza. Gdy następnie wszyscy stojąco zaśpiewali niemiecki hymn narod., trzech panów, urzędników miejskiego urzędu budowlanego podobno nie podniosło się z miejsca i grając dalej przy swym stole w karty, gwizdaniem i sykaniem przeszkadzali śpiewającym, co wywołało ogólne niezadowolenie i oburzenie. Później jeden z gości mistrz mularski Heiduk opowiadał o tej sprawie kryminalnemu policyantowi, który w opisanem powyżej zajściu dopatrzyl się obrazy majestatu i zawiadomił o tem prokuraturę.

Owym urzędnikom wytoczono też proces o obrazę majestatu, lecz go wkrótce dla braku dowodów winy umorzono, a natomiast owi urzędnicy wytoczyli teraz proces o obrazy Hajdukowi. Do wyroku atoli nie przyszło, gdyż na sądzie pogodzone się; Hajduk ponosi kosztą procesu oraz oświadcza, że nie miał bynajmniej zamiaru posadzenia owych urzędników o obrazę majestatu.

— Przed sądem przysięgłych stawał 18-letni czeladnik piekarski Hermann Famulla z Zaborza, który 8 marca wieczorem zamordował swego kamrata Kurzeję u mistrza piekarskiego Borzuckiego. Młody zbrodniarz ze zemsty w straszny sposób porąbał siekierą Kurzeję, tak że ten w kilka godzin umarł. Sąd przysięgłych skazał zbrodniarza na 6 lat cuchthauzu i utratę praw obywatelskich na przeciąg 10 lat.

**Rudziniec.** Straszny pożar nawiedził tutejszą gminę. W wtorek około godz. 11-tej przedpołudniem wybuchł pożar u gospodarza Walusa w domu wyciecznym na poddaszu przy kominie, który podobno był znacznie uszkodzony. Nietylko dom wycieczny, ale także główny dom mieszkalny oraz stodoła i stajnie stały się pastwą płomieni. Pożar szerzył się dalej tak gwałtownie, że w ciągu godziny stało już w płomieniach 7 domów mieszkalnych, 5 stodół i 5 szop i stajen, i to u gospodarzy Walusa, Horoby, Kołodzieja, Ogorka, Morawskiego i Kubiny. W końcu zniszczył jeszcze pożar stajnię gospodarza Błaszczyka. Wypadku w ludziach na szczęście nie było. Przez całą noc pozostał na miejscu przy tlejących jeszcze zgłiszczach silny oddział straży pożarnej, aby ewentualnem ponownemu wybuchowi pożaru zaraz zapobiedz. Pogorzelcy ponoszą bardzo dotkliwe straty, a zarazem otrzymali naukę, choć niestety spóźnioną, jak

jak niebezpieczne są budynki kryte słomą oraz jak nie na miejscu jest oszczędność w sprawie zabezpieczenia od ognia.

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

#### Flota rosyjska.

**Londyn.** „Daile Telegraph“ donosi z Tokio: Na chińskich i japońskich wodach panowała onegdaj gęsta mgła. W Japonii twierdzą, że 2 b. m. bałtycka flota znajdowała się w przystani Dayot, na północ od zatoki Hankin i szukała miejsca, w któremby mogła zapuścić kotwice.

**Londyn.** Rosyjska flota znajdowała się we wtorek, wedle ostatnich wiadomości, jakie tu nadeszły, w Port Deit, na północ od przystani Hankou; była więc ona znowu na wodach terytorium francuskiego.

**Amsterdam.** Z Batawii donoszą: Wczoraj widziano 15 mil od Batawii obcą eskadrę, płynącą pod flagą wojskową północno-amerykańską. Sądzą, że jest to eskadra północno-amerykańska, przeznaczona dla obrony Filipinów.

#### Nowa pogłoska o pokoju.

**Paryż.** Słychać, że prezydent Loubet rozmawiał wczoraj z królem angielskim Edwardem, zanim ten opuścił Paryż, w sprawie pokoju między Rosją a Japonią. Podobno omawiano warunki, pod którymi powstałby mogło zawieszenie broni.

#### Bohaterstwo Stössla i filantropia jego żony.

**Londyn.** „Express“ donosi z Petersburga: Materiał dowodowy w sprawie obłączenia Portu Artura, jaki zebrała komisya śledcza, ma być bardzo niekorzystny dla Stössla. Oficerowie zeznają, że Stössel bardzo rzadko zwiadał linię bojową i zajmował się głównie prowiantowaniem armii, ale — rzecz szczególna — prowiant ten udzielał tylko tym, którzy mieli pieniądze i dużo płacili. Stössel kazał sobie płacić 73 szylingów za indyka, pani Stösslowa zaś, która utrzymywała 40 krów, sprzedawała mleko i kazała sobie płacić za niewielką flaszkę po 2 szylingi. Z oficerów tylko dwóch oświadczyło się za kapitulacją Portu Artura, wszyscy inni żądali dalszego oporu.

#### Z Warszawy.

**Londyn.** „Standard“ donosi z Warszawy:

W walce ulicznej dnia 1-go maja zabito go ludzi, a raniono 280, z tych 100 miertelnie. — Wczoraj były w Warszawie wszystkie fabryki zamknięte. W mieście wzburzenie ogromne, przybierające wprost groźne rozmiary. Rewolucyoniści oświadczenia, że posiadają dosyć bomb, aby wybić wszystkich kozaków i ułanów, którzy znęcali się nad bezbronny tłumem.

#### Walka pod kościołem.

**Wiedeń.** Dzienniki tutejsze donoszą z Łodzi:

Podczas nabożeństwa majowego w kościele św. Krzyża, które trwało do godziny 9-tej wieczorem, gdy liczny tłum ludzi śpiewał i modlił się przed kościołem, niespodzianie napadli kozacy i zaczęli zgromadzone i rozmodlone tłumy roz-

praszać. Wtedy — jak twierdzi policja — ktoś z tłumu miał strzelić, na co kozacy odpowiedzieli salwą. Rannych śmiertelnie 7 osób. Strzały padły także do kościoła, dosięgły aż do ołtarza i trafiły kilku pobożnych. W kościele nastąpiła straszna panika i rozgrywać się zaczęły niesłychane sceny.

Wieczorem w ulicy nieznany sprawca zabił agenta policyjnego.

#### Zamach na rewirowego.

**Z Łodzi** donoszą pod datą 3 bm.:

Dziś o godzinie pół do 9 rano, na rogu ulicy Średniej i Wschodniej, w dzielnicy nader ruchliwej, dokonano nowego zamachu na osobę rewirowego policyi, niejakiego Poniatowskiego (Rosyanina). Aktu tego dokonali czterej żydzi w wieku od lat 18 do 20. Zawczasu przestrzegano publiczność, aby usuwała się z chodników, poczem rozległy się 4 jednocześnie strzały. Sprawcy znikli bez śladu. Rewirowy został śmiertelnie raniony. Na miejsce wypadku w oka mgnienia nadbiegła policja z kozakami i piechotą, zemstę swoją wylewając na niewinnych przechodniów. Szarża po chodnikach trwała przez czas dłuższy, poczem wszystko ucichło, pozostawiając ślad silnej paniki w szeregach policyi, do głębi znienawidzonej przez ludność.

W mieście spokój. Na ulicach zwykły ruch handlowy.

**Dla głodnych rodaków pod zaborem rosyjskim** złożyli w dalszym ciągu:

Prawy Polak z Zabrza 1 mk., Emil Trutwin z Chorzowa 1 mk., A. S. z Świętochłowic 50 fen., W. B. z Siemianowic 50 fen., F. H. z Załęża 1 mk., I. P. z Załęża 50 fen.

Razem dotąd wpłynęło 35,30 mk.  
O dalsze składki bardzo prosimy.

## Sprawy towarzystw.

**Wełnowiec.** Towarzystwo katolickich robotników z Wełnowca i Bytkowa odbędzie swe walne zebranie w niedzielę dnia 7 maja o godz. 4 po południu na sali pana Geislera w Bytkowie. Szan. członków upraszamy, żeby się jak najliczniej zbrali, ponieważ jak już wiadomo, nasze towarzystwo ma być rozdwojone i na dwa obozy podzielone, więc kogoś tak ważna sprawa obchodzi, niech na zebranie pospieszy. Także będzie wybór nowego zarządu i inne ważne sprawy do załatwienia. Zarząd.

**Siemianowice.** Bacność! Zebranie tutejszego Tow. gimn. „Sokół“ odbędzie się w niedzielę 7-go b. m. o godzinie 5 po południu w **Katowicach** w sokołni przy ul. Heinza 4. O liczny udział druhów i gości uprasza Człom! Wydział.

**Król. Huta.** Kółko Towarzystwie odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 7-go maja o godzinie 7/6-tej wieczorem w sokołni przy ulicy Heiduckiej nr. 46. Program obrad ogłoszony będzie przy rozpoczęciu posiedzenia. Liczny udział członków pożądan, goście mile widziani. Zarząd.

**Bytom.** Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, 7-go bm. po południu o godz. 3 na sali domu katolickich towarzystw. Członków uprasza się o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

#### Nadestane.

Wszystkich czytelników, którzy „Górnoślązka“ nie regularnie dostawają proszę, żeby się do mnie zgłosili. Będę każdemu do domu regularnie dostarczał, jeżeli się kwitem u mnie wykaże.

**Franciszek Pelka, Rozbark**  
Nowe Górecko.

**Baczność!**

**Nowo otwarty interes**

**Katowice M. Michel Katowice**

**narożnik ulicy Jana i Poprzecznej**

**poleca swój**

**olbrzymi skład kapeluszy i czapek**

**po bardzo niskich cenach.**

Usługa polska!

Usługa polska!



## Bilans — Bilanz

per 31-go grudnia 1904 — per 31. Dezember 1904

Aktywa — Activa.	Pasywa — Passiva.
Fundusz rezerwowý — Reservefonds	306,00
Udziały — Geschäftsanteile	1 079,45
Depozyta — Spareinlagen	12 446,67
	362,61
	27 931,85
Banki — Banken	
Koszta procesowe i administracyjne członka	
— Prozeßkosten der Genossen	
Weksle — Wechsel	
Gotówka — Kasenbestand	
Straty — Verluste	

42 126,58

Liczba członków — Anzahl der Genossen.

Z roku 1903 przeszło na rok 1904	45
Aus dem Jahre 1903 sind auf das Jahr 1904 übergegangen	
W roku 1904 przybyło	61
Im Jahre 1904 sind beigetreten	

Razem — Zusammen 106

W roku 1904 wystąpiło	
Im Jahre 1904 ausgeschieden	

Na rok 1905 przechodzi

Auf das Jahr 1905 gehen über 106

Bank ludowy e. o. m. u. H. w Koźlu — in Cosel.

Dr. Trzebiatowski. M. Bugiel.

Szanownemu Przewodniczącemu Koła śpiewu „Słowik” w Horsthausen panu

Janu Słaninie

zasiłamy

najserdeczniejsze życzenia:

Przy dzisiejszym dniu radości, który Twem imieniem słynie, Niechaj w obfitości Sto lat życia Twego upłynie, Zdrowia, szczęścia i bogostawstwa Bożego. A po śmierci zbawienia wiecznego. Tego Ci z całego serca życzymy. I po trzykroć wykrzykujemy: Pan Jan Słanina niech żyje, niech żyje, niech żyje!

Członkowie Koła śpiewu.

W. L. B. I. F. S.

L. N. W. P. W. L.

## Ubrania dla przystępujących do Komunii św.

elegancko leżące i beznagannie wykonane tylko z dobrej trwałej materyl

10<sup>00</sup>  
mk.

15<sup>00</sup>  
mk.

24<sup>00</sup>  
mk.

### Palta dla panów

prima wykonanie

15<sup>00</sup>  
mk.

23<sup>00</sup>  
mk.

35<sup>00</sup>  
mk.

Peleryny deszczowe po 5, 7, 9, 11, 13 do 22 mk.

### Ubrania męskie

krótki fason, beznaganne leżenie, pierwszorządny wyrób

18<sup>00</sup>  
mk.

25<sup>00</sup>  
mk.

37<sup>00</sup>  
mk.

### Ubrania dla dzieci

bezsprzecznie największy wybór

3<sup>50</sup>  
mk.

7<sup>25</sup>  
mk.

11<sup>00</sup>  
mk.

Sztrykowane ubrania dla chłopców i pojedyncze spodnie w rozmaitych fasonach na składzie.

### Ubrania dla wyrostków

najlepsze wykonanie, wszelkie gatunki materyl

7<sup>00</sup>  
mk.

12<sup>50</sup>  
mk.

18<sup>75</sup>  
mk.

### Spodnie dla panów

tylko z trwałej materyl

3<sup>75</sup>  
mk.

8<sup>50</sup>  
mk.

12<sup>00</sup>  
mk.

Sprzedaj po ściśle stałych, niskich cenach.

### Własna pracownia krawiecka na miarę

dla której każdego czasu obszerne zapasy modnej materyl, eleganckie nowości, do dyspozycji stoją, pod kierownictwem zdolnego przykrawacza. Pierwszorządne wykonanie i pod gwarancją doskonałego leżenia.

Przy zakupie za gotówkę

natychmiast 4 procent rabatu.

### Środek ochronny przeciw tężcowi karku

jest desinfekcyja nosa i jamy ustnej przez

Inhalator Dr. Dahmer'a. Najsukuteczniejsza desinfekcyja nosa.

„Nos i jama ustna są organa wstępne sprawcy tężca karku.” (Profesor Dr. Weichselbaum).

Cena za aparat włącznie z płynem desinfekcyjnym 2,50 mk.

Do nabycia z fabryki inhalatorów Berlin SW. 48, ul. Fryderyka 238 (Inhalatorfabrik Berlin SW. 48, Friedrichstr. 238).

### Otrzymał Pan ?? już ??

mój najnowszy wspaniały katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po takowy, który Panu natychmiast za darmo i bezpłatnie przysłę i Pan się przekona, jak tanio Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko” z pełną gwarancją

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,

wysyłka rowerów.

Katowice.

ul. Pocztowa 10.

### Zakupno

okolicznościowe!

Kto chce regulatory, zegarki kieszonkowe, łańcuszki, pierścienie, kolczyki itd. wyjątkowo tanio kupić, niech się uda w Bottropie do zegarmistrza

Th. Vieth

ul. Główna 36 I. piętro

(Hauptstr.)

Wykonuję także wszelkie reparacje zegarków bajecznie tanio, mianowicie: wyczyszczenie i mk., sprężyna i mk., szkło 20 fen.

Dzielny

majster ceglarski

z 20 ceglarnami może się natychmiast zgłosić do

budowniczego

Artur Wolff

Katowice

ulica Karola (Karlstr.) 9

Telefon 1026.

Tanie ceny! Wielki wybór!

**Zegarki, ozdoby**

kupuje się najlepiej u

bizuteryjne wszelkiego rodzaju

Józefa Machatzek,

Laurahuta-Siemianowice.

Warsztat reparacyjny dla zegarów i biżuterii.

### Reklamacye podatkowe

jako też wszelkie piśmienne roboty, n. p. skargi, prośby, zażalenia, sprawy wypadkowe, zabezpieczenia na starość i inwalidztwo załatwia prędko, dobrze i tanio

Hermann Sobotta, pisarz ludowy

Siemianowice-Laurahuta przy katolickim kościele u mistrza rzeźnickiego Bromischa.

### Adolf Rosenberger

Katowice, ul. Stawowa 16

poleca

ubrania na miarę dla panów od 22,00 mk. pocz.  
palta na miarę dla panów od 18,00 mk. pocz.  
spodnie na miarę dla panów od 6,00 mk. pocz.

Także przyjmuję gdzieindziej zakupioną materję do wykonania ubrań.

Od 100 lat jest między wszystkimi dodatkami do kawy

„Scheuera” Eksport Doppel-Ritter

u gospodyń starego i nowego świata dla jego czystego i osobliwego sposobu fabrykacji jako niezawodny i przeto wysmienity środek do kawy chwałebnie znany.

Jedynie „prawdziwy” jeżeli z literą S w podkowie i mojem podpisem zaopatrzony.



Georg Josef Scheuer



Fürth & R. Schönbach & Co.

Oznaczone nagrodą w kraju i zagranicą.

## Hermann Rosenthal,

Telefon 1315

Bytom G.-S., Rynek 12

Telefon 1315

Największy dom mody w ubiorach męskich i dla chłopców gotowej i na miarę.